



DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—
Półrocznie 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35
1/2 18
1/4 10
1/8 5
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”
Joan. XVII, 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nº 9.

10 (23) maja 1912 roku.

Rok III.

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Rubryki dotyczące odmawiania Brewiarza i odprawiania Mszy św. według przepisów Konstytucyi Apostolskiej „Divino afflatu.” (c. d.). (5)

ROZDZIAŁ X.

O mszach w niedziele i ferye, i o mszach żałobnych.

1. W niedziele nawet mniejsze, jakkolwiek uroczystość wypadnie, za wyjątkiem uroczystości Pańskich, ósmego dnia ich oktawy lub uroczystości rytu zdwojonego I-ej lub II-ej klasy, mszę św. odprawiać trzeba zawsze o niedzieli z komemoracją uroczystości. Gdy uroczystość, o której komemorację ma się odmawiać, jest rytu zdwojonego, to opuszczać należy III-ą modlitwę.

2. W dni Wielkiego Postu, Suche dni, poniedziałek dni Krzyżowych i w wigilie, skoro wypada oficyum jakiej uroczystości rytu zdwojonego (oprócz I-ej i II-ej klasy) lub połowicznego, msze prywatne mogą być odprawiane dowolnie (ad libitum), albo o uroczystości z komemoracją i ostatnią ewangelią feryi lub wigilii, albo o feryi lub wigilii z komemoracją uroczystości; zakazane są jednak wotywy prywatne i prywatne żałobne; są one zakazane także i w te ferye, na którą uprzedzać lub przenieść się ma msza z niedzieli. W Wielkim Poście zaś msze prywatne za zmarłych odprawiać

można tylko w pierwszym dniu każdego tygodnia wolnym, według kalendarza kościoła, w którym się msza odprawia.

3. Jeżeli jaka uroczystość, zajęta przez niedzielę mniejszą, obchodzi się ex voto lub przy zgromadzeniu ludu (o czem wyrokuje Ordynaryusz), to msze o tej uroczystości mogą być odprawiane, byleby tylko jedna msza o niedzieli była odprawiona. Ilekroć poza przepisem oficyum jaka msza śpiewaną jest lub czytaną, a dodaje się komemorację niedzieli, feryi lub wigilii, zawsze z nich także ewangelię ostatnią brać należy.

4. We mszy niedzieli nawet mniejszej, odprawianej z komemoracją uroczystości rytu zdwojonego, czy to większego czy mniejszego, i dnia oktawowego, zachować należy barwę paramentów właściwą niedzieli, oraz prefacyę Przenajśw. Trójcy, chyba że wypada inna właściwa okresowi, lub oktawie jakiej uroczystości Pańskiej.

5. Prawidła dla odprawiania mszy *żałobnych śpiewanych* pozostają niezmiennione. Msze zaś czytane dozwolone są w uroczystości rytu zdwojonego tylko w dzień śmierci lub zastępujący go, byleby to nie była uroczystość świętowana, albo rytu zdwojonego I-ej lub II-ej klasy, albo ferya wyłączająca uroczystości rytu zdwojonego I-ej klasy. Co się zaś tyczy odprawiania mszy czytanych żałobnych w dni rytu połowicznego lub prostego, to na przyszłość nigdy nie można ich odprawiać w ferye pod n. 2 wyliczone, z zachowaniem jednak wyjątku

tam wymienionego. Wolno jednakże do tych mszy feryalnych dodawać modlitwę za zmarłych, za których ofiara święta się sprawuje, na przedostatniem miejscu, jak na to pozwala rubryka mszalna. Skoro zaś dla skorzystania z odpustów ołtarza uprzywilejowanego dotąd msze żałobne musiały być w barwie czarnej odprawiane, Najwyższy Pasterz tychże odpustów na przyszłość łaskawie udziela, chociaż msza św. będzie odprawiana feryalna, z komemoracją tylko za zmarłych. W pozostałe zaś ferye w ciągu roku, nie wyłączając tych, o których mówi n. 2-gi, oraz w uroczystości rytu połowicznego, w dni oktawalne nieuprzywilejowane i w proste, msze żałobne, jak i inne msze wotywny, mogą być odprawiane zgodnie z rubrykami.

ROZDZIAŁ XI.

O kollektach we mszach.

Co się tyczy kollekt, przez Ordynaryuszów miejscowych nakazanych, zostają one zakazane (chyba że są przepisane dla bardzo ważnego powodu, pro re gravi) nie tylko w wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, oraz w uroczystości rytu zdwojonego I-ej klasy, ale także w uroczystości rytu zdwojonego II-ej klasy, w niedziele większe, w oktawy uprzywilejowane i kiedykolwiek we mszy jest więcej, niż trzy modlitwy, przez rubryki tego dnia przepisane. (d. n).

2. W sprawie reform na podstawie Konstytucji „Divino afflatu“. Na rozwiązanie Kongr. Obrzędów zostały przedstawione następujące wątpliwości, a mianowicie: I. Czy w roku bieżącym 1912 w niedziele, w które, według Przepisów tymczasowych, Mszę czytana można odprawiać o uroczystości rytu zdwojonego większego lub mniejszego, albo o Niedzieli, we Mszy o niedzieli trzeba używać barwy wymaganej przez Kalendarz dla uroczystości wypadającej? II. W roku przyszłym 1913 (n. st. przyp. Red.) siedmiesiątnica wypada 19 stycznia i dlatego antycypować trzeba niedzielę II po Trzech Królach; ponieważ zaś w kalendarzu ogólnym dnie tygodnia zajęte są przez uroczystości rytu zdwojonego, za wyjątkiem dnia 16, w który

wypada uroczystość rytu połowicznego, a w licznych kalendarzach poszczególnych niema żadnego dnia wolnego od uroczystości rytu zdwojonego, powstaje pytanie, czy niedzielę powyższą trzeba antycypować odmawiając całe oficyum, jak dawniej, 16 stycznia; a w kalendarzach? poszczególnych przez prostą komemorację dnia 18 stycznia III. Ponieważ przepisy tymczasowe dają prawo Ordynaryuszom i Przełożonym zakonnym wykreślenia ze swego kalendarza uroczystości Matki Boskiej albo Świętych Pańskich rytu zdwojonego większego lub mniejszego, na niedziele naznaczonych, powstaje pytanie, czy to samo prawo przeciąga się też do poszczególnych uroczystości pozwoionych przez Stolicę Świętą, bez udawania się do św. Kongregacji Obrzędów?—Na te pytania św. Kongr. Obrzędów, wszystko należycie zważywszy i zasięgnąwszy zdania Komisji Liturgicznej, uważała za słuszne odpisać: Na I. *Przecząco*; Msza niedzielna jak i feryalna zawsze zachowuje swoją właściwą barwę. Na II. Oficyum o niedzieli II po Trzech Królach zajętej odtąd ma być antycypowane w sobotę albo w inną poprzedzającą feryę, w którą wypada uroczystość rytu prostego. Gdyby zaś żadna uroczystość rytu prostego nie wypadła w ciągu tygodnia, antycypować można w sobotę, albo w inną feryę, nawet gdyby wypadła uroczystość rytu zdwojonego mniejszego. Na III. *Przecząco* i w każdym wypadku trzeba się udawać do św. Kongr. Obrzędów. Tak odpowiedziała 12 marca 1912 roku. (*Acta Ap. Sedis*, t. 4, str. 177).

3. Prawidła dla trybunału Sygnatury Apostolskiej zostały wydane przez Ojca św.; omawiają one sposób postępowania sądowego w powyższym Trybunale. Prawidła te, zawierające 63 artykuły, dzielą się na dwa tytuły, z których pierwszy mówi o tem, jakie sprawy mają być rozpatrywane w Sygnaturze Apostolskiej, drugi zaś podaje sposób postępowania sądowego. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 186—206).

4. O świętach. Kongregacja Soborowa listem z d. 3 maja r. b., na prośby z rozmaitych stron, pozwoliła, żeby Boże Ciało w tych miejscach, gdzie Ordynaryu-

sze miejscowi, będą uważali za słuszne, było obchodzone z całą uroczystością i procesją we czwartek po Świętej Trójcy, czyli jak dawniej, bez obowiązku świątowania. Tymże listem Ojciec św. daje Ordynaryuszom szeroką władzę dyspensowania od postu w te dni, które wierni świątują, pomimo że z prawa do tego nie są obowiązani; zachęca też do należytego wyjaśnienia dekretu papieskiego z d. 2 lipca 1911. (*Acta Ap. Sedis*, t. IV, str. 340).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Non possumus...

Od dłuższego już czasu obiegają prasę naszą codzienną głuche wieści, że pewne koła rosyjskie nacyonalistyczne, wyteżają gorliwie swe siły ażeby do kościoła katolickiego na Litwie i Białej Rusi wprowadzić w nabożeństwie dodatkowym język rosyjski. Podobno nawet jacyś przedstawiciele władzy zwracali się do Ordynaryuszów poszczególnych dyecezyi z propozycją wprowadzenia tej innowacyi w kościele.

Rosyjskie dzienniki wileńskie, mińskie i petersburskie pisemka związkowe nie dwuznacznie wołały na władze rządowe, ażeby się wzięły do tej roboty ryzykownej i pod hasłem odpolszczenia Białorusinów «uporządkować stosunki wewnętrzne kościoła katolickiego w kraju zachodnim». W tym celu domorośli kandydaci na działaczy państwowych odbywają pielgrzymki nad Nowę, urządzają tam zebrania, wygłaszają odczyty, obijają progi mniej lub więcej wpływowych osób i, jak mogą, ostrzegają opinię rosyjską przed «zachłannością» polską na kresach.

Znamiennem jest w tej całej robocie to, że nie ostatnie miejsce wśród tych panów działaczy w mundurach zajmują «najserdeczniejsi» opiekunowie białoruskiego chłopca, rozpolitykowani na zabój prawosławni duchowni o temperamentach wojowniczo-zachłannym. Chcą oni ponowić nieudane próby Żylińskich i Śęczykowskich i za wszelką cenę wcisnąć swe ideały do kościoła katolickiego.

Wypowiedzieli się w tej sprawie piekającej wszyscy niepowołani i nieproszeni; tylko ten, co ma w tym razie niezaprzeczenie głos decydujący — odwieczny gospodarz nadniemeńskich rozłogów — lud białoruski, lud nasz tutejszy milczy. A wszak bez jego zgody i bez jego przyzwolenia żadna tu reforma nie będzie prawną, bo i prawo kościelne i prawo państwowe pod względem języka dla spraw sumienia i kultu zostawiają zupełną wolność grupom narodowościowym; one same wybierają sobie mowę, pozaliturgiczną w jakiej chcą do Boga mówić. Ich więc głos i wola są miarodajne w sprawie wyboru języka w nabożeństwie dodatkowym Kościoła katolickiego.

Lud ten, o duszę którego chodzi, dotychczas milczy, lecz uprzytomnijmy sobie te chwile, kiedy on przed laty czterdziestu wypowiedział swą wolę stanowczo, kiedy czynnie wystąpił z protestem i kiedy w obrotach wych świątyń, śnać do głębi duszy dotknięty w swych przekonaniach religijnych, znieważał nowatorów i omijał świątynie, gdzie takowych nie mógł obronić. I trwał on lat 40 bez ołtarza i posług kapłańskich, a nie szedł tam, gdzie się modlono w obcym dla niego języku i hołdowano nie religijnym ideałom. Wtedy to katolicki mieszkaniec Białej Rusi złożył egzamin dojrzałości na uświadomionego w swych prawach religijnych obywatela kraju.

Więc o cóż teraz chodzi tym panom, którzy nigdy nie znali ani historii kraju naszego, ani psychologii religijnej ludu na Rusi?

Czy mało jeszcze dzieje tych krajów widziały łez i krwi ludu bahaterskiego, który tak namiętnie przywiązany do swej polskiej pieśni kościelnej i polskiego różańca?

Czy nowe prądy państwowe i nowe wskazania ukazów miały rozszerzyć, czy zwięzić horyzont religijny rzesz katolickich?

Czyż dziś uznane *u góry* prawa «pasiербów państwowych» mają się rozpaść w gruzy dla zachcianek samorodków politycznych *u dołu*?

Nie, tak być nie powinno w państwie ładu i prawa! Historia niema nawrotów

i błąd dziejowy zawsze błędem zostanie, bez względu na ludzi nowych i nowe ich plany. Serca gorące i piersi zahartowane w bólu tak jak i dawniej, a może bardziej jeszcze, czują gorąco pod szarą siermięgą wieśniaczą. Tem bardziej, że w dobie obecnej dochodził i dochodzi do ludu tego głos opoki Piotrowej wyraźny i stanowczy: *Quibus autem in parocciis alborussica vel parvorussica dialectus adhibenda sit, hoc ex ipsorum incolarum votis esset discernendum ita tamen, ut si dissensus inter clericum et fideles oriatur supremo Sedis Apostolicae iudicio res subiicienda sit.*

Głos ten donośny i wyraźny wątpliwościom koniec położył. Dziś lud wie, jakie są jego prawa, i kapłan odnajdzie w tych słowach wyraźne wskazówki, jak ma bronić dorobku religijnego parafian swoich i bodaj sami nawet Biskupi decydować wbrew Stolicy Apostolskiej nie mogą, a tem bardziej i ci, co nie są z tej owczarni, i ci, co chcieliby kościół jak również i szkołę uczynić, areną walk politycznych. Na próżno. Roma locuta, causa finita. A więc, «non possumus»...

Czterdziesto-godzinne nabożeństwo.

Wiadomości historyczne i przepisy liturgiczne
zebrał

(5) Ks. Kan. Ignacy Rosołowski. (c. d.)

(c. d.)

Porządek wystawienia i nabożeństwa 40-godzinnego u nas praktykowany jest następujący: co wigilię—nieszpory z wystawieniem ratione solemnitatis parochialis z procesją i benedykcją, po której Najświętszy Sakrament się chowa. 40-godzinne nabożeństwo rozpoczyna się rano o 6 godz. Kapłan ubrany w albę, stułę i kape, otwiera tabernaculum, zachowując wszystko, co należy zachować pro expositione S-mi, śpiewa *O salutaris Hostia* i wystawia Najświętszy Sakrament na tronie, gdzie ma pozostać nieruszany przez cały dzień, aż do wieczornego schowania. Po wystawieniu rozpoczyna jutrznię; po jutrzni, nieodchodząc do zakrystyi zdejmuje kape, a wkłada ornat i odprawia prymaryę; w czasie adwent-

wym — można mszę *Rorate*. Po skończonej Mszy św. śpiewają się suplikacye.¹⁾ W czasie prymaryi czytanej lud może śpiewać pieśni pobożne.²⁾ Msza roratnia powinna być śpiewana — po suplikacyach i odśpiewaniu trzykrotnem «Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament», kapłan odchodzi do zakrystyi.

O 9 lub 10 godz. u nas jest zwyczaj odprawiania Mszy śpiewanej wotywą zwanej, która powinna być odprawiana przy bocznym ołtarzu. O 11 godz. suma, w czasie sumy kazanie. Po sumie kapłan, odchodząc od ołtarza, intonuje *Niech będzie Pochwalony Przenajświętszy Sakrament*. O 2 lub 3 godz. może być odmówiony różaniec z Litanią do Najświętszej Maryi Panny. O 5 godz. nieszpory, kazanie, suplikacye. Po suplikacyach zdejmuje się Najświętszy Sakrament, stawia na ołtarzu, śpiewa się *Tantum ergo* i udziela błogosławieństwa³⁾. Poczem Najświętszy Sakrament chowa się do tabernaculum. Ten sam porządek zachować należy i drugiego dnia; w trzeci dzień także samo, z dodaniem na konkluzję po suplikacyach procesyi i *Te Deum*. Po skończeniu dają się relikwie do ucałowania. W sprawie procesyi tej Św. Kongr. Obrzędów na pytanie: «Utrum servari possit consuetudo, quae alicubi occasione 40 horarum viget, faciendi intra ambitum ecclesiae solemnem processionem cum Eucharista, antequam eadem reponatur?» odpowiedziała: «Servari posse expositam laudabilem consuetudinem⁴⁾»

Kazania w czasie 40-godzinnego nabożeństwa mają być zawsze o Najświętszym

¹⁾ Synod dyecezalny wileński z 1744 r. za b-pa Zienkowicza potwierdza nakaz Brzostowskiego (b-pa wil.) co do odprawiania w dni niedzielne jutrzni, nieszporów, oraz śpiewania godzinek i różańca i innych pieśni okolicznościowych przed sumą. 4-ty punkt listu pasterskiego z 1710 r. b-pa Zienkowicza o nabożeństwie brzmi: «W niedziele i święta należy odprawiać jutrznię — jeden nokturn — w kościołach wiejskich o 7 rano, a w mieście o 6; potem Różaniec albo Godzinki; suma rozpoczynać się ma o godzinie 10 — bez oczekiwania kogokolwiek; nieszpory powinny się odprawiać przed świętem i w święto». Z uchwał synodu w lutym 1744 r. punkt 10. «O nabożeństwie: Nie wolno zaniedbywać jutrzni i nieszporów w dni święte».

²⁾ S. R. C. 27 Sept. 1864.

³⁾ 18 Jun. 1878.

⁴⁾ 18 Apr. 1885.

Sakramencie; «ad fovendam fidelium erga SS Sacramentum devotionem brevem concionem post vespervas instituere licet»; De Herdt zas dodaje: «Non decet longiorem concionem habere coram ss. Sacramento». U nas zwykle też bywa kazanie w czasie sumy.¹⁾ Należałoby, gdzie ambona oddalona od prezbiterium w większych kościołach, mieć jaką katederkę tuż przy prezbiterium na czas 40-godzin. nabożeństwa, aby kaznodzieja i słuchacze nie zwracali się plecami do ołtarza.

U nas jest zwyczaj śpiewania suplikacyi: *Święty Boże i Bóg naszą ucieczką i mocą*, a w innych dyecezech: *Przed oczy Twoje, Panie*. Rytuał rzymski podczas wystawienia zamiast suplikacyi ma Litanie. U nas suplikacye nakazane są przez synody. B-p Pac 11 Lut. 1682 r. nakazuje: «Co niedzielę i święto śpiewać suplikacye przed Najświętszym Sakramentem». B-p Brzostowskiego po najściu Szwedów na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie miasta i kościoła od zniszczenia zalecone zostały suplikacye w kaplicy św. Kazimierza. B-p Massalski²⁾ do Duchowieństwa 16 Lipca 1788 roku nakazuje śpiewać co niedzielę i święto we wszystkich kościołach suplikacye z dodaniem: *Bóg naszą ucieczką*.³⁾ Zamiast *Święty Boże* podczas 40-godzin. nabożeństwa możnaby odprawiać Litanje, tamen Ordinario permittente vel saltem consentiente; możnaby np. na zmianę rano odmówić Litanie do Serca Jezusowego, a wieczorem do Wszystkich Świętych lub vice versa i także samo: raz *Bóg nasz ucieczką*, drugi możnaby *Przed oczy Twoje, Panie*.

(dok. n.)

¹⁾ Podczas innych wystawień Najświętszego Sakramentu na kazanie zasłania się umbraculum; św. Kongr. Obrz. bowiem mówi «Dexpositionis SS. Sac. et coram Eo Missam celebrandi consuetudo, in qua fit post Evangelium praedicatio verbi Dei tolerari potest; apposito tamen velamine ante SS. Sac., dum habetur concio». Świec jednak wszystkich nie można gasić. Umbraculum tylko do tego jedynie służy, jako zasłona podczas kazania. Po nabożeństwie Najświętszy Sakrament trzeba chować do tabernaculum za każdym razem.

²⁾ X. Kurczewski, Kościół Zamkowy.

³⁾ S. R. C. Jul. 1885.

VARIA.

O spowiedź dla nas.

(Dok.).

Drugi pożytek kierownictwa duchownego — siła moralna. Powtórzę tu piękne słowa X. M. Can... «że dusza kapłana nieraz mocno zachwiana wzmocni się.» Tak, niepowodzenie w pracy, trudności, pokusy, a najbardziej może brak kontroli nad sobą, całkowita zależność od siebie samego osłabiają ducha kapłana, zaczyna się opuszczanie ćwiczeń duchownych, niedbałe spełnianie obowiązków, zaciera się nadprzyrodzone pojęcie powołania swojego. Dodam jeszcze, że u nas, gdzie nie mamy zakonów, a są dusze potrzebujące z natury swojej ujęcia siebie w klamry, poddania się stałego — u nas tembardziej ratunkiem dla kapłanów, jak w pierwszym tak i tu w drugim wypadku jest poddanie się pod kierunek światłego przewodnika. Powaga jego osoby, słowo spokojne, a pewne siebie, upomnienie ojcowskie, rady i wskazówki, sankcyja z jego strony postanowień i wysiłków penitenta, a wszystko wedlug zasady: suaviter in modo, fortiter in re — wzmacniają grunt zachwiany pod nogami kapłana, dodają mu odwagi i siły do dalszej pracy. Zaznaczyć jednak trzeba, że niezawsze i kierownictwo duchowne będzie działało kojąco i zlewało tylko słodycz i pociechę; tutaj, jak i wszędzie dusza, dążąca do doskonałości musi przejść przez próby, zmagać się z sobą, łamać siebie i przez to dawać dowody czystości intencji swoich. Nadto jeśli chodzi o wynurzenie się kapłana, wypowiedzenie bólów jego, zwłaszcza z życia zewnętrznego — nie tyle się nadaje na powiernika przewodnik, ile inny jakiś przełożony. W niektórych dyecezyach jest rozpowszechnione Stowarzyszenie kapłanów świeckich — Unio Apostolica — zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. U nas tego niema, więc pozostają — Ordynaryusz dyecezalny, albo dawniejsi przełożeni seminaryjni. Juźci wie dobrze kapłan, przybywający z prowincyi do rezydencyi biskupiej, że nie może zajmować wiele czasu przełożonym swoim, ale niech prosi, by dla Boga, dla dobra Kościoła, zechcieli ująć sobie czasu z wypoczynku i jemu się udzielili, a z pewnością to otrzyma. Rzecz to bardzo ważna.

Trzeci pożytek przynosi kierownictwo tem, że *uczy pokory*. Pycha nasza jest przyczyną, że nie

chcemy się poddać pod czyjąś kontrolę, nie chcemy siebie uzależnić, kiedy nam tak dobrze być papieżami u siebie na parafii pod względem teologicznym, kanonicznym, liturgicznym i t. p. Tak prędko przywykamy do rozkazywania, tak nam muszą wszyscy ulegać, tak zaraz jesteśmy gotowi łamać czyjąś nieugiętość; ambona, konfesyonał, administrowanie Sakramentów świętych, a czasem i użycie siły fizycznej służą nam jako środki do postawienia na swoim. A przecie i nam kapłanom, potrzebna pokora, małuczkłość! I do nas także stosują się słowa Zbawiciela: «Jeśli się nie staniecie jako małe dziatki, nie wnieście do królestwa niebieskiego» (Math. XVIII, 3); kierownictwo duchowne jest lekarstwem na pychę, środkiem do zaprawienia się w pokorze. Zdać się na łaskę i nie łaskę tego, kogo się dobrowolnie obdarzyło zaufaniem i władzą nad sobą, słuchać jego rozkazów, zastosować się do jego woli, zmienić i odwołać, co się postanowiło, albo już uczyniło — to wszystko jest bardzo zdrowe dla duszy, zaróżonej pychą. Sama myśl, że będzie musiał zdać sprawę i przyznać się przed ojcem duchownym do tego, coby mógł pominąć na zwyczajnej spowiedzi, powstrzyma kapłana od nieporządnej intencji i niedoskonałego, a tembardziej nieszlachetnego czynu. A nie mówię tutaj, ile łask pozyskuje dusza kapłana w porządku nadprzyrodzonym, dzięki kierownictwu duchownemu.

Gdzież tedy ma szukać kapłan dla siebie przewodnika sumienia i w jaki sposób z nim się urządzić? Obierz sobie, Carissime Frater, jednego kapłana na spowiednika zwyczajnego, byleby nie był on wyraźnie złym. Najlepiej kogoś z sąsiadów—i u niego *stale* się spowiadaj, nie zmieniaj bez racji poważnej. Przed nim będziesz wyznawał grzechy swoje i tyle. Pozaatem, wybierz sobie na ojca duchownego, po uprzedniej gorącej modlitwie i sprostowaniu intencji wobec Boga, jakiegoś kapłana, mniejsza o to starszego czy młodszego od siebie, byleby on w twoich oczach był godzien szacunku dla wiedzy swojej i najbardziej dla cnoty roztropnej. Może on mieszkać w mieście lub na prowincyi i na dalekiej przestrzeni od ciebie, może będziesz mógł z nim się widzieć zaledwo kilka razy do roku — to nie szkodzi, odniesiesz pożytek, bylebyś wiedział zasady, normujące stosunek twój do jego, jako kierownika sumienia.

Naprzód należy odrazu oświadczyć takiemu wybranemu kapłanowi, że się go prosi o kierunek.

A oto znaki trafnego obioru: pociąg łaski do tego, a nie innego kapłana; przywiązanie nadnaturalne przez wdzięczność; spokój duszy wobec jego odpowiedzi w wątpliwościach; ufność, że przez jego usta przemawia Najwyższy i Najlepszy Pasterz — Jezus Chrystus. Dalej idą zasady, które trzeba znać dobrze i zastosowywać. Pierwsze — Przygotować się sumiennie do zdania sprawy ze wszystkiego przed przewodnikiem. Codzienny rachunek sumienia, rozmyślanie, nałóg zastanawiania się nad sobą, a gdyby jeszcze i rekolekcye miesięczne; — te środki najzupełniej ułatwią kapłanowi szczegółowe sprawozdanie z czynów, pobudek, usposobienia, trudności napotykanych i łask otrzymanych.

Druga zasada — *powzięcie inicjatywy* co do zamiarów na przyszłość i postanowień należy do duszy kierowanej, nie zaś do jej kierownika. Pamiętajmy o tem. Sami tedy musimy przygotować materyał, obmyśleć plan, środki i sposoby pracy i z prostotą a uległością poddać to pod sąd przewodnika. Do niego należy zaaprobowanie, odrzucenie, albo podanie nowej myśli, ale my nie mamy prawa tego wymagać i zwać na niego cały kłopot pracy nad nami. Nim tedy zdobędziemy się na inicjatywę, pytajmy o to Boga na modlitwie. Światło rozumu i okoliczności, w jakich zostajemy, będą dla nas odpowiedzią ze strony Boga.

Trzecia i ostatnia zasada — osobę przewodnika sumienia naszego powinniśmy wysoko szanować. Stąd wnioski, by nie wciągać go w drobniutki życia naszego; nie żądajmy od niego odpowiedzi decydującej w każdej najmniejszej wątpliwości, szczególnie wtedy, gdy sami możemy dać sobie odpowiedź po chwilowem zastanowieniu się, albo po przeczytaniu odnośnego ustępu z pierwszej lepszej książki ascetycznej. Dobrą uwagę podaje na to św. Teresa: «Pamiętajmy, mówi ta wielka mistrzyni życia duchownego, że niezawsze możemy usprawiedliwić się odpowiedzią przewodnika wobec Boga i własnego sumienia, jeżeli to ostatnie czegoś innego wymaga».

To i wszystko. Z tego, co się powiedziało, łatwo, sądzę, zrozumieć, że można się porozumieć z przewodnikiem sumienia poza spowiedzią i niema potrzeby zbyt często to czynić. Bo i o czem tak bardzo rozprawiać. Czy dąb nie jest dzisiaj takim, jakim był wczoraj i będzie jutro. Czy nasze życie duchowne postępuje tak szybkim tempem byśmy potrzebowali co tydzień, a choćby i co mie-

siąc udawać się po rady do naszego ojca duchownego? Wystarczy od czasu do czasu z nim się widzieć, zapytać o zasady i potem zastosowywać je w imię posłuszeństwa w najdrobniejszych czynach, a wszystko będzie z zasługą. Gdyby czasem zaszła potrzeba zapytania o radę, a nie mielibyśmy możliwości zwrócić się do swego przewodnika — wówczas, powiada Ś. Franciszek Salezy, śmiało możemy zasięgnąć zdania innego kapłana roztropnego i cnotliwego, gdyż poddanie się nasze i uległość wobec ojca duchownego nigdy nie ma być taką, byśmy nie mieli prawa zapytać czasem o radę kogoś innego.

Tak, wielu jest kapłanów, rozumiejących potrzebę pracy nad sobą dla udoskonalenia się własnego, ale niejednen z takich, skoro posłyszysz, jak ów młodzieniec ewangeliczny, z ust Zbawiciela: «Idź, sprzedaj co masz, a przyjdź, pójdź za Mną» (Math. XIX 21), to znaczy — poznaj swoją pychę, zamiłowanie niezależności i bojaźliwą małoszerność, a idź za twoim Mistrzem drogą zaparcia się i ofiary, niejednen, powiadam, odchodzi smutny. Pełną też smutku jest uwaga Zbawiciela czyniona w ślad za takim kapłanem: «Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do Królestwa niebieskiego» (ibidem).

Ks. St. Zawadzki.

O ostatnim utworze J. Weyssenhoffa.

W szeregu powieści, szybko następujących jedna po drugiej, Weyssenhoff umiał poruszyć niejedno poważne zagadnienie społeczne i narodowe. Tym właśnie utworom literackim zawdzięcza nasz pisarz swoją szeroką, rosnącą wciąż sławę, a społeczeństwo nasze niejedną myśl szlachetną, uczucie wzniosłe, wreszcie pobudkę do pracy nad zbliżeniem rzeczywistości do ideału. Nic tedy dziwnego, że każdy nowy utwór W. jest skwapliwie czytany i tłumaczony. Wymownem tego dowodem ostatni utwór W. p. t.: «Soból i Panna» (cykl myśliwski). Piszą dziś o nim dzienniki nasze, toczy się o tem rozmowa na zebraniach towarzyskich. Nie sądzę dlatego, by powyższe zjawisko literackie mogło być zupełnie obojętnem dla nas kapłanów. Tembardziej, że W. porusza sprawy niezmiernie żywotne dla kraju naszego, jak stosunki narodowe (polsko-litewskie) i społeczne (szlachty do włościan), oraz zagadnienia etyczne. Dodać należy, że nasz literat stworzył typy dwóch kapłanów, ks. Stulgińskiego i ks.

Lelejkę, z których ostatni jest rzecznikiem godnej bez wątpienia uwagi teorii zwalczania zmysłowości.

Oryginalny tytuł «Soból i Panna» dał swemu dziełu nowemu W., a jednak jak on dobrze określa treść utworu! «Soból i Panna» to dwa rodzaje zwierzyny, namiętny zwykle przedmiot pościgu dla przeciętnego mężczyzny. W charakterze każdego mężczyzny jest coś z myśliwego, a życie jego często jest takim pościgiem. I w omawianym utworze przedstawia autor dzieje takiego pościgu podwójnego. Przed oczyma naszymi mkną dzicy mieszkańcy kniei—zwierzęta leśne, trópienie przez psy, przelatuje stadem lub w pojedynkę ptactwo, spłoszone z gniazd i siedlisk swoich. Cofa się świat zwierzęcy przy zbliżeniu się człowieka, tej wrogiej dla niego siły, i swą ucieczką tylko więcej rozbudza w swym prześladowcy chęć posiadania. Polowanie takie rzeczywiście wzbogaca człowieka tysiącem wrażeń, jakie nurtują w tym czasie jego pierś. «Ciąg», czaty, strzał, pogoń — to etapy, które przeżywa wówczas «ochotnik». Dotychczas powiedziane odnosi się wyłącznie do tej części powieści, do tych jej składników, dla których autor ją nazwał «Sobolem». Równorzędnie jednak z tem zwierzęciem o pięknem połyskującym futerku, któremu wypadł w udziale zaszczyt dać imię dla jednego utworu literackiego, czytamy w tytule «... i Panna». To nie przypadkowe zestawienie (sobola z panną), lecz wykrzykie twórcze siłą talentu pisarskiego smutnej prawdy, że dla wielu, bardzo wielu mężczyzn «panna» praktycznie jest czemś w rodzaju sarny leśnej, lub kaczki dzikiej («młódki»), t. j. istotą bez duszy. Nie znajdzie czytelnik w tym cyklu myśliwskim dramatu strasznego na tle miłości nieodwzajemnionej lub obietnic niedotrzymanych, próżno będzie szukał t. zw. trójkątu małżeńskiego, niemasz w tym utworze ludzi ani złych, ani świętych. Bohaterami utworu są ludzie przeciętni, Michał Rajecki (Miś) i Warszulka. Tę ostatnią ks. Lelejko, «kunigelis iš Antaleptu», wyborne określił z rosyjska: «niczego sobie dziewczyna». Równem prawem i Misia można nazwać «niczego sobie chłopem». Obrazki myśliwskie przekładane są erotycznymi o miłości Misia do Warszulki. Gruby tu procent zmysłowości, bo Miś, choć student jakiegoś wyższego zakładu i młodzian, na którym «znać było kulturę miejską i nerwowość rasy intelektualniejszej», zaledwie przy końcu powieści zdobywa się na postępek, wyróżniający się od

taktyki parobków wiejskich względem dziewczyn. Ten sam brak panowania nad sobą spotykamy, to samo lekkomyślne sięganie po owoc zakazany, a miłość jego płytka jest, mimo niektórych pozorów, jakie mogą na razie sprawić wrażenie uczucia wyższego i świętego. Krytyczne stanowisko względem uczuć, żywionych przez bohatera tych obrazków myśliwskich, łatwo można uzasadnić ich jałowością. Rajecki nie wyszedł, sędzę, nawet doświadczeńszym z tej peripetyi, a o jakimś dążeniu wzwyż, jakie P Eternel Feminin — das Ewig Weibliche zwykło sprowadzać, gdy jest miłość prawdziwa, nie może być tu mowy. O miłości też powiedzieć można: z owoców poznacie ją. Dziewczyna, co głębiej czuła i miłość prawdziwą w sercu swem miała, wzbogacona doświadczeniem wyszła z tej pierwszej próby, jaką przenieść musiało jej szczerze serce.

Teraz, gdy zarys utworu W. został naszkicowany, warto zastanowić się nad ciekawym zagadnieniem wartości tego utworu. Z punktu widzenia interesów duchowych czytającego ogółu winien wypaść o tym utworze sąd ujemny. Życie ogółu nie zna i znać nie może subtelnych abstrakcji; to też wartość wyłącznie literacko-technika opisowa, odtworzenie miejsc, wypadków, ludzi wcale jeszcze nie rozstrzygają zasadniczo społecznej wartości utworu. Nie radzimy wcale W., by koniecznie przepasał biodra swemu geniuszowi pisarskiemu; nie, ów pierwiastek zmysłowy integralną stanowi część życia i nie można pomijać go zupełnie, wtlaczać w ciasne formy lub tworzyć z życia karykaturę jakąś. Może być często w życiu daleko większy jeszcze procent zmysłowości, niż ten, jaki znalazł odtwórcę w sobie autora «Sobola i Panny», przesądza zwykle wartość społeczną dzieła stanowisko, jakie względem tematu i bohaterów zajmuje piszący. Autor omawianego utworu, wyznać trzeba, z pewnym zamiłowaniem kreśli sceny, gdzie erotyczny pierwiastek występuje na widownię, powiem więcej, odmalowuje z lubością cienie i półcienie, tony i półtony, najłżejsze vibracje psycho-fizyczne, powstałe na podłożu zmysłowem. Są to rzeczy, co na migawkowe tylko zdjęcie zasługują, nie więcej; W. jednak, umyślnie przez czas dłuższy zastanawiając się nad tem, utrwała te sceny w myśli i uczuciu czytelnika.

Warto teraz bliżej poznać sylwetki dwóch kapłanów, jakich W. gościnnie przyjął do miłego towarzystwa bohaterki i bohaterów powieści. Nie

pierwszy to raz spotykamy w utworach W. suknię kapłańską (por. «Pod piorunami», «Unia»). W «Sobolu i Pannie» znajdujemy dwóch księży — Stulgińskiego i Lelejkę. Pierwszy to «zawołany myśliwy i kompan setny». Prawda, nieco rubaszny i «cięty w gębie», miał on obok takie splendida vitia poważne wcale na dzisiejsze czasy zalety: «człek był serdecznie dobry». W powieści poznajemy ks. St. nie ze strony kapłańskiej (specyficznie kapłańskich jego przymiotów W. nie wymienia), lecz jako niepospolitego myśliwego a to ze znajomości sztuki mordowania zwierzyny i ptactwa, z zapału, z jakim się oddawał temu zajęciu, z ambitnych zamiarów zabicia w jednym dniu dwóch tuzinów kaczek na odpust w Ucianach. O wiele ciekawszą postacią jest wikary z Antoleptów. Ten szczegółowiej został obrysowany przez W. Na podstawie powieści łatwo można przedstawić wprost postać młodego księżyka, a ilustratorowi tego utworu nie trudnym byłoby odtworzyć ją ołówkiem lub pędzlem. Lecz stronę zewnętrzną ks. K., niemającą większego znaczenia, można pominąć. Dodać tylko należy, że była ona wiernym odbiciem wysokich zalet jego wzniosłej duszy i ujmowała swoją słodyczą dziecinną, skromnością szczerą. Taki pilny obserwator życia, jak W., zgrabnie poruszył tu sprawę poprawnego władania językiem polskim, względem którego oczywiście my — kapłani mamy pewne grzechy, ale też i poważne okoliczności łagodzące za sobą, które nie pozwalają jeszcze roździerać szat nad łamaną naszą polszczyzną. Trzeba tylko więcej zastanowić się nad warunkami miejscowymi duchowieństwa naszego, a cała sprawa straci swój tragizm pierwotny. Chociaż nie tu miejsce obszerniej rozpisywać się o tem, pozwolę zwrócić uwagę np. na mozaikowy układ ludności w kraju naszym i na warunki, w jakich upływają lata dziecinne, lata studyów w seminarium i lata pracy duszpasterskiej. Zresztą i nasza prasa zawodowa nie jest wcale wolną od grzechów względem mowy polskiej (p. «Porad. Język»), jak również i inteligencja.

Poglądy ks. Lelejki dałyby sposobność niejedno powiedzieć o takim zagadnieniu, jak doskonalenie charakteru i o wstrzemięźliwości, jednym z najskuteczniejszych do tego-środków. Na uwagę szczególną zasługuje pogląd ks. L. na rozkosze zmysłowe. Ma to być teoria indyjska, a polega ona na opanowaniu siły, twórczej i kosmicznej co do natury swojej, i przetwarzaniu tej energii

zwierzęcej na duchową, czyli w formy bardziej szlachetne, intelektualne, bo różnie być może ta siła użyta. Tak się przedstawia ta teoria, która, jak każda inna, zdaniem Goethego, w przeciwieństwie do zieleniejącego drzewa życia jest szarą. Jakie są, co najciekawsza, środki praktyczne, przy pomocy których odbywa się ta przemiana? Oto zastosowania praktyczne: «Pracuję ciągle mózgiem, czytam, a kiedy już nie, układam w głowie myśli do spisania w przyszłości. I uciekam od wszystkich okazji podniecenia». Tu z całą oczywistością ujawnia się słabość teorii ks. L. Odrazu widać, że ta teoria stosowaną być może tylko przez wyjątki i to bardzo rzadkie, jak ks. L. Dlatego wartość tej teorii jest jedynie zasadniczą: wskazuje możliwość zwycięstwa. Recepta ks. L. ogółowi może tylko wskazać najwyższy kierunek potrzebny do tego rodzaju pracy. *Ciągła* praca mózgiem, *ciągle* czytanie, *ciągle* układanie myśli do spisania ich w przyszłości to oczywiście nie środek dla szerokiego ogółu, i naiwnem byłoby dziś głosić mu rzeczy podobne. Są inne środki nie mniej skuteczne i jednocześnie niewykluczające możliwości szerokiego ich stosowania, ale to nie wchodzi w zakres tego sprawozdania.

Mówiąc o tym utworze W., pominąć nie można narodowego zagadnienia, jakie poruszył w nim autor. Tem jest spóżyte dworu z chatą na Litwie. Pod pewnym względem «Soból i Panna» może być uważany za ciąg dalszy «Unii», bo i tu i tam W. stara się w powieści ponownie nawiązać to, co tak często rwie się dziś w życie. W «Unii» kojarzy W. przedstawicielkę rodu arystokratycznego na Litwie z nawskroś kulturalnym przedstawicielem większej szlachty polskiej, w «Sobolu i Pannie» zaś syna majątej szlachty zaściankowej na Litwie z córką zamożnej rodziny włościańskiej tamże. Jeśli mówić ogólnie o poglądzie na świat W., to niczem on jeno wytworną formą nie różni się od takiego «Kuryera Litewskiego» w dzisiejszej jego obsadzie. Brakuje mu tylko trzeźwości, praktyczności nieco. Podnosząc dziś często potrzebę unii i stąd płynące korzyści zobopólne, błędem byłoby przeoczyć kulturalną i społeczną wartość indywidualizmu narodowego. Jeśli Lagarde powiedział: «Každy człowiek jest jedną myślą Boga», to każdy naród można już nazwać jedną księgą Bożą, którą zniszczyć byłoby grzechem wielkim.

Kończąc tę wzmiankę o nowym utworze

W., należy się mu hołd za mistrzowskie władanie mową i tę przedziwną wierność i zgodę między rzeczywistością, a jej odbiciem zwierciadlanem w powieści. Język W. nabiera wprost barw od natury samej, odzywa się jej tonami. Prozę W. ożywia duch najczystszej poezji.

Ks. Wł. Tołoczko.

Ze świata prawosławnego.

Synod prowincjonalny cerkwi rosyjskiej.

W czasie rozpraw dumskich nad budżetem synodu prawosławnego wyplęła na wierzch sprawa zwołania soboru cerkiewnego. Wszyscy bez mała postowie rosyjscy w jeden głos, bez różnicy frakcji wołali o ten sobór, jak gdyby zbawić miał on społeczeństwo prawosławne.

Jak każde modne hasło, tak też i «sobór» — stał się punktem wyjścia i zaspokojenia dla wszystkich niezadowolonych z istniejącego obecnie porządku w cerkwi rosyjskiej. Zjawili się w Moskwie i tacy działacze, którzy ogłosili nawet coś nakształt *bojkote* własnego wyznania, aż nim nie ujrzą zgromadzonych na soborze hierarchów cerkwi ojczywej. Niema pisemka mniej więcej zachowawczego, któreby nie pisało o soborze, niema zebrania świeckich, gdzieby nie poruszano sprawy soboru. Nic też dziwnego, że pod parciem opinii publicznej sfery synodalne zakrzętały się około urzeczywistnienia tej myśli ogólnie prawosławnej. Ogłoszono więc, że sobór będzie zwołany i dla robót przygotowawczych wskrzeszono z przed laty kilku komisję przedsoborową, która ma przygotować materiały do rozpraw na przyszłym soborze.

Na temat przyszłego soboru nawet «Cerkow. Wiest.» pisze w ten sposób: «Szczególnie znamiennem jest to, że sobór miejscowy będący z natury rzeczy i ze swego przeznaczenia niezbędnym składowym elementem w systemie najwyższego zarządu, w życiu cerkiewnem ojczyzny naszej zdobył sobie charakter wyjątkowo nadzwyczajnego aktu. To, co według kanonów powinno się zwoływać peryodycznie, a nawet dwa razy w rok, u nas już w ciągu dwóch stuleci jest tylko przedmiotem pragnień, zabiegów, a ostatnimi czasy — najnamiętniejszych poszukiwań z najgłębszych westchnień. Jak wielka w tym względzie różnica pomiędzy cerkwią rosyjską i prawosławnym wschodem greckim! Tam w patriarcha-

tach wschodnich nie tak dawno powstawała kwestya zwołania nawet soboru *powszechnego* i, zdaje się, nie spotkała ona tych przeszkód niezwykłych, któremi się u nas obstawia sprawę zwołania soboru miejscowego».

Dalej autor przytacza cały szereg synodów prowincjonalnych, które się w ostatnim stuleciu odbywały na wschodzie prawosławnym; między innymi wymienia on synody z roku 1835 i 1848 pod kierunkiem «patryarchy powszechnego» Grzegorza VI, gdzie na pierwszym roztrząsano sprawę propagandy inowierczej na wschodzie, a na drugim osądzono «nowostki łacińskie»; jak również i synody z roku 1850 — autokiefalia Grecyi, 1879 r. niezależność cerkwi w Serbii i 1885 r. — niezależność cerkwi w Rumunii.

A więc sobór prowincjonalny w cerkwi konstantynopolitańskiej miał ciągłość nie zerwaną i był stałym faktycznym pierwiastkiem wyższego zarządu cerkiewnego. Synodalny pierwiastek tu zawsze się zachowywał i stosował w życiu bez względu na wszelkie przykrości i nieszczęścia, wypływające z jarzma muzułmańskiego. *Patryarchat powszechny* zachował wolność i niezależność w życiu swem wewnętrznym i faktycznie urzeczywistnia w zarządzie wyższym organiczne połączenie idei patryarchy z ideą soboru... czy to nie jest znamiennem i pouczającym? czy to nie zniewala do szacunku i poważania? Czy nie mamy tu nauki i dla innych prawosławnych cerkiewnych organizacyi, na wschodzie, które w daleko lepszych bywają warunkach zewnętrznych?... Tak więc synody prowincjonalne nie tworzą jakiegoś nadzwyczajnego i wyjątkowego zjawiska w życiu cerkiewnem na Wschodzie prawosławnym... A tymczasem w układzie życia cerkwi rosyjskiej sobór miejscowy otrzymał jakieś szczególne piętno i staje się obecnie zdarzeniem nadzwyczajnem, którego na próżno wyglądają i daremnie czekają w ciągu długiego szeregu lat wszystkie elementy cerkiewnego społeczeństwa naszego.

«Gdzież tkwi przyczyna tego zjawiska?... *Główna przyczyna aktywności pierwiastku synodalnego w życiu cerkiewnem prawosławnego wschodu spoczywa w patryarchacie...* Na wschodzie nawet wątpliwości być nie może o prawo i faktyczna możność zwoływania synodów prowincjonalnych w każdym dogodnym czasie, bo tam zachowali swą władzę patryarchowie...»

I tak dalej, bez końca, a wciąż w kółko biadają organy cerkiewne — dziś względnie śmielej, niż dawniej, lecz jednak nie wprost otwarcie nad tem, co ją boli, nie chcą wyraźnie wskazać na główną jedyną przeszkodę do zwołania soboru. Wyřęczając tamtych, powiedzieli to postowie w Dumie. Sabler, nadprokurator synodu, i zaleźni od niego władcy trzymają w swych rękach klucz do rozwiązania tego pozornie zawiętego mechanizmu; niechno tylko synod petersburski szczerze się wypowie, że sobór jest niezbędnym, wnet upadną wszelkie zapory i przeszkody; sobór się zbierze, obradować będzie, a nawet wyniesie doniosłe rezolucye, lecz czy odrodzą one cerkiew tam, gdzie nie będzie ducha apostołskiego i prawdziwej miłości sprawy ewangelicznej, bo wszak powszechnie znana jest rzeczą, że obecnie duchowieństwo rosyjskie bardziej pracuje dla «sojuzów» i sprawy politycznej, niż dla dusz zbawienia, więcej ono, naprzykład u nas w kraju, zajęte domyślaniem się tego, co myślą i jak żyją katolicy, niż tem, jak wzmocnić wiarę we własnej owczarni swojej.

Nie dziw tedy, że z pod pióra Antoniusza wołyńskiego płyną gorzkie narzekania: «Religijno i moralne znieprawienie ludu rosyjskiego i rosyjskiego towarzystwa (obszczestwa) posuwa się coraz głębiej z zatrważającą siłą. Katolicyzm polski, baptyzm niemiecki, chłystowstwo rosyjskie odrywa od cerkwi dziesiątki tysięcy owiec, a ateizm żydowski jeszcze więcej; dyscyplina cerkiewna chwieje się w osnowach swoich; znów się rozlegają śmiałe przeczenia cerkwi z ust i z pod pióra nawet świąszczenników nie tylko w druku, lecz i w Dumie państwowej; nadto powstają związki duchowieństwa, mające na celu wprowadzenie do Rosyi *reformacyi*, w tym kierunku wydawano i w dalszym ciągu się wydają pewne czasopisma duchowne, a natomiast zostają bez odpowiedzi dziesiątki sztundystycznych, łacińskich, mahometańskich, chłystowskich wydawnictw i gazet... Niektórzy władcy, wielu kapłanów i mnichów walczy ze znieprawieniem cerkiewnem, lecz tę robotę prowadzą każdy we własnej eparchii... Czy jednak może się potykać z wrogiem armia o 75 dowódcach niezależnych i niezjednoczonych w osobie wyższych wodzów? A *panująca* i *wojująca* cerkiew zostaje właśnie w tym oplakany stanie!...»

Niech te uwagi ostatnie władcy wołyń-

skiego dobrze sobie zapamięta «Wiest. Św. Duch. Br.», a wtedy nie będzie miał on odwagi urągać Kościołowi katolickiemu na temat znieprawienia i upadku jego powagi moralnej wśród wiernych.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Prasa obozu żydowsko-masońskiego, bawiąca się w sensację, od czasu do czasu puszcza w świat alarmujące wieści o groźnym stanie zdrowia Ojca św.; i ostatnimi czasy rozeszła się pogłoska o chorobie papieża; tymczasem okazało się, że jest to fałsz, Ojciec św. bowiem cieszy się najlepszym zdrowiem, czego dowodem są liczne audyencye, udzielane rozmaitym pielgrzymkom i osobom prywatnym. — 6 maja n. st. w Watykanie składała przysięgę uroczystą papieska gwardya szwajcarska na wierność papieżowi, z zachowaniem dawnych, zapomnianych od pół wieku ceremonii. — W Rzymie powstało stowarzyszenie pod nazwą *Zmartwychwstania Chrystusa Pana (Gesù Risorto)*, mające na celu zaopatrywanie kościołów w bieliznę kościelną. Na czele stowarzyszenia stoi księżna Antici-Mattei. Nowa instytucja 13 i 14 b. m. urządziła wystawę własnych robót w klasztorze Sióstr Zmartwychwstank. — Nowy fakt planowego oszczerstwa, miotanego przeciwko księżom przez postępocowo-masońskie koła, został zdemaskowany we Włoszech; rok temu w Vicenza, pod zarzutem zbrodni, został uwięziony ks. Aleksander Mistrorigo. Po roku więzienia wykryło się, iż stał się on ofiarą oszczerstwa miejscowych sekciarzy. — Odbył się w Reggio-Emilia kongres proboszczów; obradowano nad wykształceniem religijnem młodzieży i przygotowaniem jej do organizacji zawodowych. — Benedyktyni pierwszej obserwancyi obrali na stanowisko generała zakonu O. Maurusa Serafini. — Rada naczelna syndykatu katolików kolejarzy włoskich obrała na siedzibę swoją Turyn.

Hiszpania. Akademia kalasant. przesłała do rządu o uznanie Bożego Ciała jako święto cywilne. — Zdolny stenograf i gorliwy katolik Ryszard Ardura y Goni zebrał 370 podpisów stenografów hiszpańskich i 730 — innych narodowości w celu złożenia Ojcu św. prośby o uznanie jako patrona stenografów św. Eugeniusza z Arles. — Sześć tysięcy tercyarzy św. Franciszka w Hiszpanii z kardynałem Vico na czele odbyło pobożną pielgrzymkę do Escorialu. — Odbył się stuletni

jubileusz pierwszego wydania *Cartas criticas* wielkiego pisarza hiszpańskiego ks. Alvarado, dominikanina; o. Alvarado był pisarzem antyrewołucyjnym w roku 1812.

Francya. Pisma podnoszą działalność Ligi kobiet francuskich. Liga, oparta na zasadzie ściśle katolickiej, ożywiona gorącym przywiązaniem do Stolicy Apostolskiej, posłuszna dyrektywom papieskim i zostająca pod kierownictwem hierarchii kościelnej, liczy 400,000 członków. Prezeską Ligi jest hr. Saint-Laurent, która niedawno na audyencyi otrzymała od Ojca św. pochwałę dla prac Ligi oraz błogosławieństwo apostolskie. — J. Em. kard. Amette, arcyb. paryski, odprawił nabożeństwo za tych, którzy zginęli na Titanic'u; na nabożeństwie byli obecni posłowie Anglii, Ameryki i świat dyplomatyczny. — Nauczyciel w pewnej szkole rozdawał bluźniercze kartki dzieciom, gotującym się do pierwszej komunii świętej; oprócz bluźnierstwa, treść zawierała rzeczy arcy-niemoralne; na skutek skarg rodziców nauczyciel ów otrzymał oficjalną wymówkę... To się nazywa neutralność szkoły, pozostawiająca swobodę przekonania! — Organ bloku *Dépêche de Rouen*, który tyle wrzasku robił o powolne stosowanie prawa o wygnaniu zakonów, obecnie wskutek kompletnego niepowodzenia w sprawie utworzenia świeckich sióstr miłosierdzia, wypisuje pochwały siostrom zakonnym, «które swoją tolerancyjnością względem przekonań religijnych, wysokiem i bezinteresownem poświęceniem zasługują na wysokie uznanie i sympatyę wszystkich republikanów». — Znany wróg zakonów Clemenceau, «szukając troskliwej opieki w czasie choroby», udał się na operację do prywatnej kliniki, utrzymywanej przez zakonnice, i ten, który tak prześladował biedne siostry, sam w potrzebie do nich się udał o pomoc. — J. Em. kard. Coullié, arcybiskup lądowski, wydał list okólny do proboszczów swojej diecezji o emigracyi. Idąc za wskazówkami Ojca świętego, kard. C. radzi proboszczom, o ile się daje, przeciwdziałać emigracyi, jako niebezpiecznej dla duszy i ciała. W Saint-Ouen mer Marcoux zobowiązał dzieci, uczęszczające do szkoły, do poszczenia cały tydzień, a tylko w piątek pozwalał na mięso. Piękna swoboda republikańska!

Belgia. Od r. 1890 istnieje Stowarzyszenie zbierania używanych marek pocztowych, założone w wielkiem seminaryum w Leodyum. Papież Leon XIII udzielił raczył błogosławieństwa stowa-

rzyszeniu, oraz wszystkim, którzy się przyczyniają do jego rozwoju. Prócz marek, stowarzyszenie przyjmuje też karty pocztowe z widokami, papier ołowiany, paciorki. Pieniądze, otrzymane ze sprzedaży tych rzeczy, idą na wspomaganie misjonarzy. Dzięki tym zasiłkom, oo. Jezuiti, Redemptoryści, Dominikanie, Serca Pana Jezusa, Trapiści, Norbertanie mogli zbudować wiele kaplic, szpitali i utrzymać kilka stacji misyjnych. — Pismo urzędowe *Officiel* podaje obszerny streszczenie znamiennej mowy członka senatu Keesen'a, wypowiedzianej 2 maja n. st. o kwestyi rzymskiej i niepodległości Stolicy św. — Odbyła się wielka manifestacja katolicka w Aerschot (Brabant), gdzie w pierwszy dzień Wielkanocy jakaś ręka świętokradzka połamała statwę Chrystusa Pana. Statua została odrestaurowana i postawiona na dawnym miejscu.

Anglia. Z powodu uroczystości męczenników angielskich, zamordowanych przez protestantów, odbyła się uroczysta procesja katolicka po ulicach Londynu do tych miejsc, gdzie ci męczennicy byli więzieni, albo straceni.

Niemcy. Jednym z objawów kryzysu w łonie protestantyzmu jest powstawanie coraz to nowych sekt. W Niemczech ogólną dziś zwraca uwagę rozwój sekty «Zesłania Ducha św.», której adepci twierdzą, że otrzymują te same dary, co Apostołowie w dniu Zesłania Ducha św., między innymi dar języków. Ruch ten powstał w Kalifornii, w Los Angeles. W Niemczech datuje się od 1908 r., gdzie pierwszemi propagatorkami jego były dwie kobiety, rodem z Norwegii. Największe powodzenie sekta ma w Prusach, Westfalii, Nassau i na Pomorzu. Główne centrum znajduje się w Kassel. «Dary Ducha św.» według nauki sekty, otrzymuje się przez t. zw. «chrzest Zielonych Świątek», który polega na wkładaniu rąk, a jako przygotowania wymaga postu i modlitwy. Posiadanie tych «darów Ducha Św.» objawia się u sekciarzy najdziwniejszymi, a nawet chorobliwymi objawami. — Od czerwca miesiąca 1911 roku do kwietnia 1912 stowarzysz. Volksverein, katol. w Niemczech powiększyło się o 30.000 członków. — Ojciec Elpidius, franciszkanin, apostoł trzeźwości i antyalkoholizmu odbył przejażdżkę po Śląsku i zdobył 10.000 członków, którzy przyrzekli nie używać alkoholu przez cały rok. — Federacja protestancka ewangeliczna zaprotestowała przeciwko projektowi skasowania prawa 1872 r. przeciw Jezuitom. —

Zmarł znany przyrodnik o. Wincenty-Marya Gredler, franciszkanin, w w. lat 89, znany całemu światu badacz entomologii Tyrolu. — Statystyka szkolna Prus podaje ciekawe wiadomości co do przyrostu liczby dzieci katolickich w wieku szkolnym; rok 1911 wykazał, że przyrost dzieci katolickich przewyższył przyrost dzieci protestanckich o 101,303 osób. — Rozmaite frakcje centrum niemieckiego urządziły bankiet jubileuszowy dla uczczenia pamięci Windthorsdta. — Zmarł biskup-koadjutor paderborński J. E. Gockel, dziekan episkopatu niemieckiego, w wieku 82 lat.

Turcja. Patriarcha ormiański J. E. Terzian pozostaje w Konstantynopolu, oczekując nowych wypadków. Buntownicy popierani są przez masonski rząd młodo-turecki; ludność zaś ormiańska katolicka pozostaje zawsze wierną swemu patryarsze i biskupom. Nowy biskup Angory (w Anatolii) J. E. Bahabian został tryumfalnie przyjęty przez ludność.

Ameryka. *Nordamerika* donosi, że ks. Tymoteusz O'Keefe, katolicki kapelan wojskowy, za dziesięcioletnie spełnianie obowiązków został podniesiony przez prezydenta Tafta do stopnia generała-majora (po amerykańsku!) Pismo to wyraża wielkie uznanie dla katolickich kapelanów, których jest 16, oraz podnosi ich wpływ dobroczynny, «pomimo że, krępowani regulaminem wojskowym, nie mają kompletnej swobody działania». — W Ameryce północnej zaznacza się ruch, zmierzający do zjednoczenia Kościołów protestanckich przeciw Kościołowi katolickiemu. Ruchem tym kierują metodyści pod wodzą masoneryi; największy ruch daje się zauważyć w Kanadzie. — W Pittsburgu odbędzie się dn. 24 — 27 czerwca kongres katolickiego stowarzyszenia nauczycieli. Liczni dostojnicy Kościoła Stanów Zjednoczonych zapowiedzieli swój udział. Delegaci 225 szkół dla chłopców, 8 uniwersytetów, 606 szkół parafialnych przybędą na kongres dla omówienia ważnych zagadnień nauczania katolickiego.

Oceania. Misyjonarze niemieccy w St. Michel w Nowej Gwinei otworzyli osobną szkołę dla kształcenia katechetów. Jak wiadomo, na misjach wielką pomoc w apostołowaniu przynoszą kapłanom dobrze wyszkoleni katecheci.

Dycezya tyraspolska czyli saratowska. J. E. ks. Józef Kessler, Biskup tyraspolski, wydał list pasterski przeciwko pijaństwu, w którym to liście wykazuje ohydę omawianego występku, popierając wywody przykładami z życia.

Dyjecezya żmudzka. W d. 22 kwietnia przed J. E. biskupem żmudzkiem, ks. Cyrtowtem, złożyli śluby zakonne wstępujący do klasztoru OO. Bernardynów w Kretyndze księża świeccy Antoni Bizowski, proboszcz kretyngowski, urodzony w r. 1861, i Jan Indrulis z Kretyngi, urodzony w tymże roku. ks. Bizowski przybrał imię zakonne Franciszek, a ks. Indrulis — Bonawentura. *Tranzlokaty:* Ks. Motuz prob. z Uzweny do Kołtynian, ks. Kirlys prob. z Subocza do Uzweny, ks. Umbras wik. z Tyrkszli do Żłubina na filię, ks. Łukaszewicz ze Żłubina na altaryę do Pługian, ks. Rimkunas fil. z Kaziciszek na prob. do Doltowa, ks. Urbelis wik. z Sałanty z powodu choroby zwolniony od obowiązków.

Archidyecezya mohylowska i dyecezya mińska. Mieszkańcy miasteczka Iškołdy (pow. nowogrodzkiego) przesłali do władz administracyjnych prośbę o pozwolenie zbudowania w Iškołdzi kościoła. Udzielenie pozwolenia na razie zostało odroczone aż do usunięcia przeszkód formalnych, co zostało już zrobione, i teraz wszyscy z niecierpliwością oczekują na nadejście odpowiedzi ostatecznej. Tymczasem korespondent «Mińsk. Słowa» w № 1539 denuncjuje, że «budowa kościoła w Iškołdzi zgoła nie jest wywołana potrzebami natury religijnej, ponieważ w odległości czterech wiorst jest kościół w m. Połoneczce, parafia połonecka jest mała, a więc niema żadnej potrzeby wznowienia drugiego kościoła parafialnego». Zaleca też korespondent administracji, ażeby pozwolenia nie dawała, «wymagają bowiem tego interesy miejscowej ludności prawosławnej». — W Petersburgu organizuje się pielgrzymka, która w końcu maja wyruszy do Częstochowy. Po drodze, mianowicie w Witebsku, Połocku, Krasławiu i Dynaburgu przyłączą się do niej miejscowe partye. Pielgrzymka zatrzyma się trzy dni w Wilnie, gdzie ma odwiedzić między innymi Kalwaryę, oraz tyleż czasu poświęci Warszawie. W Częstochowie pielgrzymka zabawi dni kilka.

Z Wilna i dyecezyi.

Pielgrzymki. Już się ukazały na ulicach miasta pierwsze partye pątnicze, zdążające do Ostrej Bramy i Kalwaryi. Niestety, z braku opieki i kierunku, bardzo często pielgrzymki pobożne, zamiast pożytku duchowego, tylko szkodę przynoszą. Jeżeli nic się nie daje zrobić na razie, Ks. Proboszczo-

wie dobrzeby zrobili, gdyby, wypuszczając swoich parafian, oświecali, jak mają się zachować w drodze, czego się wystrzegać, co odwiedzać, a czego nie; czuwać nad tem, żeby na czele pielgrzymki stał ktoś poważny i więcej obeznany z warunkami i miastem; stanowczo radzić, żeby się nie dawali łapać na rozmaitego rodzaju literaturę, hojnie wtykaną w ręce przez rozmaitego rodzaju «apostołów».

Kościół Niepokalanego Poczęcia na przedmieściu wileńskim Sołtaniszki z początkiem wiosny rozpoczęto energicznie budować. Roboty się posuwają dość prędko. Kościół nowy będzie, zdaje się, jednym z największych kościołów w Wilnie.

Święcenia. 29 kwietnia *święcenia mniejsze* z rąk J. E. B-pa żmudzkiego ks. Cyrtowta przyjęli: Bruzgo Jan, Chlewiński Edmund, Czaplicki Adolf, Grygonis Józef, Gudejko Bolesław, Jaśkiewicz Jan, Kwiecień Władysław, Malinowski Józef, Pachałko Nikodem, Pięć Kazimierz, Piłatowicz Józef, Pogorzelski Władysław, Rukas Antoni, Ryży Wincenty, Reszec Józef, Sokołowski Michał, Sopoćko Michał, Stankiewicz Adam, Szyłko Bolesław, Uszkiewicz Mieczysław, Wierzbicki Benedykt, Zgierski Antoni, Zienkiewicz Alfons, Żarnowski Piotr, Marcinkowski Stanisław, Krzywicki Stanisław i Brzozowski Władysław. — 1-go maja *święcenia kapłańskie* otrzymał alumn Akad. Duch. Władysław Murawski; *subdyakonat:* Piotrowski Michał alumn Akademii Duch., Chodkowski Jan, Krasodomski Bolesław, Małynicz Mieczysław, Michajło Aleksander, Mikulski Stanisław, Ratyński Franciszek, Udałski Antoni, Perko Franciszek, Augustynowicz Aleksander, Bajko Józef, Drab Wacław, Hermanowicz Józef, Łobacz Kazimierz, Marcinkowski Stanisław, Rokicki Jarosław, Romanowski Wacław, Stepowicz Konstanty, Szutowicz Wiktor i Chlewiński Edmund.

Zmarł nagle w Brześciu Litewskim ks. Jan Żochowski, Doktor medycyny. Znany ten kapłan otrzymał wychowanie w seminarjum wileńskim i kilkanaście lat pracował w różnych parafiach dyecezyi naszej. Ostatnio zmuszony był przez rząd do wyjazdu od nas; zamieszkał w Warszawie, do Brześcia przybył na sprawę ks. Kan. Jasieńskiego i ks. Kan. Songajły. Pogrzebano ks. Ż. na Powązkach w Warszawie. *Requiescat in pace!*

Do tego numeru dodaje się załącznik księgarni pod firmą J. Zapaśnik w Wilnie, ul. Dominikańska 4.

Z listów do Redakcyi.

Szanowna Redakcyo!

Proszę bardzo w najbliższym numerze «Dwutygodnika» wydrukować niniejsze moje wyjaśnienie, dotyczące paru zdań, wyjętych z prywatnego listu mego i umieszczonych w № 8 «Litwy», niby jako jeden z «głosów publiczności».

Do redakcyi «Litwy» nigdy ani jednego zdania nie posyłał z prośbą o wydrukowanie tam. Przesyłając natomiast tej redakcyi prenumeratę, na pocztówce czy odcinku przekazu pocztowego (nie pamiętam dobrze) zamieściłem kilka słów o stosunkach polsko-litewskich. Z wyjątków tego listu, jak się okazało, redakcyja «Litwy» sporządziła jeszcze jeden «głos publiczności». Taką jest historia mego występu w «Litwie».

Co się tyczy treści owego listu, to niniejszem wcale nie wypieram się wypowiedzianych tam poglądów, których zresztą nigdy nie skrywałem, bo od kilku lat wypowiadałem je w prasie i żywym słowem. Zaznaczyć mi tylko wypada, że

1-o nigdybym publicznie nie wypowiadał poglądów podobnych, nie przytaczając na to żadnych dowodów, i 2-o «Litwę» dla siebie nie uważam wcale za miejsce właściwe w chwili obecnej do zabierania głosu w sprawie stosunków polskolitewskich. I dlatego właśnie to wyjaśnienie piszę do naszego «Dwutygodnika».

Z prawdziwym szacunkiem

Ks. Wł. Tołoczko.

Wołkowysk, 5. V. 12.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. Ks. M. Ż—wicz. Dziękujemy za artykuł. Nie umieszczamy go, bo już w tej kwestyi kilku pisało. Polecamy się łaskawej pamięci nadal.

W. Ks. E. C. Pytanie: «Cajus ożenił się z Martą. Ślub brali w kościele z zachowaniem wszystkich przepisów kanonicznych. Po pewnym czasie Marta się przyznała, że nie jest katoliczką, lecz sekciarką. Czy ich ślub był ważny?» Odpowiedź: Bez wątpienia, ślub był i jest ważny.

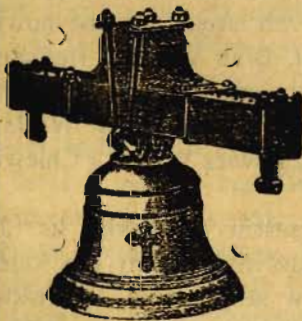
Dentysta Nowiński.

Zęby sztuczne bez podniebienia. Wyjęcie zębów bez bólu.

Wilno, Prospekt Święto Jerski 46.

NAGRODZONA

MEDALAMI



FABRYKA ==

== DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE
DOSTROJONE.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

C. Osiński, w Wilnie, ul. Zarzecze
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
GALANTERYJNY I FUTERAŁÓW

Edwarda Aleksandrowicza

Wilno, Tatarska № 11.

ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w najnie-będniejsze narzędzia pracy. Pracownia podejmuje się wszelkich robót :- w zakres introligatorstwa wchodzących. :- Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z pewnego rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacji kolejowej — gratis.

PRACOWNIA

wyrobów kościelnych i salonowych

S. DYAKOWSKIEGO

Wilno, Skopówka dom № 11.

PRZYJMUJE

złocenie i srebrzenie oraz reperacyę i przeróbki
złotych i srebrnych rzeczy.

Ceny umiarkowane.

A. RYDLEWSKI

ZEGARMISTRZ

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i
stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kie-
runkiem właściciela specjalisty.

KSIEGARNIA T. JANKOWSKIEJ

w Wilnie, Wielka 14.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu:

<i>Bielawski Z. Ks.</i> Przygotowanie do Spowiedzi i Komunii św.	1.80	<i>Lubecki K. X.</i> Kardynał Puzyna	—45
<i>Gołab J. Ks.</i> Starania Polski o Sobór Powszechny i reformę Kościoła za Pontyfikatu Klemensa VII	1.65	<i>Matki</i> na bój z alkoholem	—05
Jak zawsze zwalczać drożyznę; Kilka wskazówek ku rozważeniu rodaków	—05	<i>Nasza</i> Świątobliwa Królowa Jadwiga	—05
<i>Kapuciński.</i> Wierzę w Święty Kościół Powszechny	—90	<i>Rodrycyusz A. Ks.</i> O Postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich cz I/IV 3 tomy w oprawie	7.75
<i>Könn.</i> Czyń mężnie i żyj	—25	<i>Sieniatycki M. Ks.</i> Czy teologia jest umiejętnością?	—45
<i>Kowalski T. Ks.</i> Reforma brewiarza, przeprowadzona przez Piusa X	—20	<i>Szydelski D. Ks.</i> Dzieje Biblijne przed Narodzeniem Jezusa Chrystusa	—75
<i>List Pasterski</i> J. E. Biskupa A. Łasińskiego z powodu zakazu gazety „Zarania”	—10	<i>Zegarliński S. Ks.</i> Zagadnienia społeczno moralne cz. I Prawo własności	2.70

Otrzymano w większej ilości Nowe Psalterze Piusa X. w rozmaitych oprawach

Dział piśmienny poleca: Wielki wybór kart pocztowych, Buwardy, portfele, portmonetki i pugilaresy. — Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy i rysunku. — Najwykwintniejszą galanterię biurkową. — Najmodniejsze gatunki papieru, serwetek etc.

Materyały do robót froeblovskich, oraz tablice do nauki pogładowej.

Łaskawe zlecenia załatwiane są pocztą odwrotną.

DOM HANDLOWY

PIOTR GRUŻEWSKI

Wilno, ul. Wielka № 45. — Telefon 1284.

Poleca Wielebnemu Duchowieństwu:

Wina Kościelne gwarantowanej czystości, Oliwę do lampek oryginalną włoską z m. Padua, Świece Kościelne różnej wielkości, Kadzidło królewskie i smółkę, oraz Wina zagr., ros. Koniaki, Likieri i towary Kolonialne.

Cenniki na żądanie.

AKCYJNE TOWARZYSTWO PŁYTEK CERAMICZNYCH w WARSZAWIE

„MARYWIL“

Zakłady fabryczne w Radomiu

Posadzki z płytek terakotowych specjalnie dla KOŚCIOŁÓW

poleca po cenach fabrycznych

Biuro „Marywil“ w Wilnie, Antokolska № 6, telef. 347.

NB. Dokonano robót w kilkuset kościołach według własnych projektów, w tym kilkudziesiąt na Litwie i Białejrusi.

Rach. B. H. 1363.

Wileńskie Biuro Ceramiki Budowlanej

Telefon 12—57.

G. PIOTROWSKI & P. WILNIEWCZYC

ul. Wileńska 23 (gm. T-wa Dobroczyńn.)

Poleca jako specjalność:

POSADZKI I TERAKOTOWE**Ogromny wybór gatunków i deseni****DLA KOŚCIOŁÓW.***Tanie i gustowne zestawienia**Wyborowy gatunek płytek**Przystępne ceny i dogodne warunki*

oraz 12-letnie, specjalnie w zakresie posadzek terakotowych doświadczenie wspólnika firmy p. Gustawa Piotrowskiego, pod osobistym kierunkiem którego i pg. własnych tegoż projektów wykonane zostały roboty posadzkowe terakotowe

w 30 przeszło kościołach Litwy i Białejrusi.

Oprócz posadzek terakotowych dostarczamy wszelkie artykuły z zakresu

Ceramiki Budowlanej

tj. wyroby z gliny, szkła, porcelany, fajansu etc. oraz w dziale dodatkowym niektóre inne.

Spisy drukowane artykułów przez nas dostarczanych, cenniki, albumy, próby, tudzież kosztorysy — bezpłatnie na pierwsze żądanie.

!!! Stała wielka wystawa prób i wzorów !!!

Z dn. 23

kwietnia

r. b.



pracownia artystyczna

wyrobów kościelnych S. CHAREWICZA

przeniesioną została z ul. Wielkiej na ul. Sawicz № 3 (vis à vis hotelu Nizzkowskiego).

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne w zakresie cyzelowania wchodzące. Wyroby ze złota, srebra i innych metalów, a również wyroby galanteryjne, stołowe i inne, oraz złocenie i srebrzenie.

Ceny bez konkurencji.

„GLORIA“**Fabryka świec woskowych kościelnych**

w Wilnie, zaułek Zamkowy № 8

Poleca W-mu Duchowieństwu świece z pszczołowego wosku, Paschały, Tryanguły, Kadzidło kościelne, oraz świece stearynowe po cenie umiarkowanej. Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.